

Konrad Komorniczak

KOŚCI ZOSTAŁY RZUCONE

Wspólny nas nawet moment tu sprowadził,
na ceremonię naszą tylko, dla nas,
ksiądz będzie zaraz długo, słodko słodził,
potem już korowodem, razem, pod las.

Gdyby w zdradliwej, co z piekła, sekundzie,
ja więcej choć trochę, ty choć trochę mniej,
gdyby tchu nie poddać w tak wczesnej rundzie,
deszcz by łez nie lał, trumny niosło się łzej.

A tak najdroższa, znowu ramię w ramię,
jak rok temu w marcu, czwarty, pamiętam,
ty w weselnej sukni, pięknie kochanie,
na mnie frak czarny, koszula zapięta.

A więc już tutaj, tu dom jest nasz nowy,
jak osiedle, sąsiedzi pytasz, nie wiem,
nie wymarzony, prawda, nie sosnowy,
miast tego pod innym nas złożą drzewem.

Wolisz z prawej leżeć, zawsze wołałaś,
mimo, że ciasno musimy się zmieścić,
przesuń łokieć proszę, piach sypią, czułaś,
ciemno, ciemniej, wnet koniec opowieści.

Mówili nam: po grób, po kres miłości,
a ciała martwe sączą się przez glebę,
kiedy już znikną, przesiąkną do kości,
cóż począć, w Chinach będę kochał ciebie.

© Copyright by Konrad Komorniczak